

0 wolności słowa i myśli

18 sierpnia 2014

Data publikacji: 24.06.2007

Wolność słowa, czyli prawo do publicznego wyrażania i rozpowszechniania swoich myśli, jest cennym osiągnięciem kulturowym Zachodu. Należy ją cenić i chronić. Należy jednak też pamiętać, że wolność słowa nie jest wartością jedyną ani najwyższą. Może ona popadać w konflikt z innymi, cenionymi przez nas wartościami. Osobiście jestem za tym, żeby wolność słowa była w jak najmniejszym stopniu limitowana prawem. Należy natomiast korzystać z niej w sposób rozważny i odpowiedzialny. Potrzebna jest szczególna dbałość o odpowiednią kulturę korzystania z wolności słowa tam, gdzie nie jest ona ograniczana prawem.

Naczelnym wymogiem, któremu powinny czynić zadość wszystkie nasze wypowiedzi o charakterze opisowym (dotyczące faktów) jest wymóg prawdziwości. Nakaz „Nie kłam!” należy do kanonu uniwersalnych norm moralnych i trudno sobie wyobrazić społeczeństwo, w którym nakaz ten nie byłby przez większość jego członków w większości sytuacji życiowych respektowany. Wymóg prawdziwości nakłada na nas także obowiązek rzetelnego sprawdzania informacji, które chcemy upowszechnić. Osoba bez namysłu przyjmująca i rozpowszechniająca niesprawdzone informacje łatwo może – choćby w dobrej wierze – wprowadzić siebie i innych w błąd. Stąd krytyczny namysł nad uznawanymi i głoszonymi przez nas poglądami powinien być naszą stałą praktyką.

Rozpowszechnianie informacji, nawet prawdziwych, jest niedopuszczalne, jeśli narusza czyjekolwiek prawo do intymności czy prywatności, nie służąc przy tym dobru publicznemu. Niestety wielu ludzi znajduje szczególne upodobanie w intymnych szczegółach z życia innych, co skwapliwie wykorzystują różne środki społecznego przekazu, za

wszelką cenę usiłujące przyciągnąć do siebie masowego odbiorcę.

Oprócz poszanowania prywatności czy intymności, czyli właściwie rozumianej dyskrecji, w naszych wypowiedziach w ogóle powinniśmy kierować się względem na tzw. dobre obyczaje. Nie wiedzieć czemu za probierz wolności słowa często uchodzą publikacje o charakterze wulgarnym, prymitywnym, podłym. Miarą wolności słowa ma być nasza tolerancja dla tego typu wypowiedzi. Jak już pisałem, jestem przeciwny nakładaniu sankcji prawnych na autorów takich tekstów. Troska o kulturę korzystania z wolności słowa wymaga jednak od nas, abyśmy tolerując takie wypowiedzi, wyrażali jednocześnie wyraźną dezaprobatę dla nich. Wzorem może być dla nas inicjatywa grupy wybitnych katolickich bądź sympatyzujących z Kościołem katolickim intelektualistów (m.in. o. prof. Mieczysława Alberta Marii Krąpca OP oraz p. prof. Bogusława Wolniewicza), polegająca na powołaniu Społecznego Niezależnego Zespołu do Spraw Etyki Mediów.

Dotykamy tu kwestii wolności myśli. Bertrand Russell zdefiniował wolność myśli jako wolność „od ciężaru tradycji i własnych upodobań”¹. Tak zdefiniowana wolność myśli wydaje się być jednak nierealistycznym, a nawet szkodliwym ideałem, domaga się on bowiem, abyśmy stali się tabula rasa i dopiero wtedy – wyzbywszy się wszelkich nabytych przesądów czy osobistych skłonności – wyrokowali w jakiejkolwiek sprawie. To jednak nie jest możliwe nawet w odniesieniu do faktów, nie mówiąc już o kwestiach dotyczących ocen czy wartości. Zwłaszcza nasze wypowiedzi o charakterze wartościującym zawsze osadzone są w ramach pewnej tradycji i (lub) stanowią wyraz naszych osobistych upodobań. Domaganie się, abyśmy w imię wolności myśli zrezygnowali z tych dwóch źródeł inspiracji, doprowadzić nas może jedynie do sytuacji, w której nadal będziemy ulegali wpływowi jakiejś tradycji (choćby to miała być jakaś „nowa, świecka tradycja”) czy osobistych ciągot i idiosynkrazji, lecz będziemy czynili to nieświadomie. Sytuacja

taka o wiele bardziej sprzyja różnego rodzaju manipulacjom, o wiele bardziej ogranicza nasze myślenie, niż świadome i otwarte nawiązywanie do najważniejszych wątków naszej tradycji kulturowej czy do najsilniej odzywających się w nas skłonności i awersji.

Współczesną postacią, której moim zdaniem udało się zbliżyć do autentycznego ideału wolności myśli i słowa była zmarła niedawno włoska pisarka i dziennikarka Oriana Fallaci (1929-2006). Fallaci z powodzeniem łączyła w swoim pisarstwie wielką namietność, osobiste zaangażowanie z poszanowaniem najważniejszych, najbardziej wartościowych elementów tradycji, z której wyrosła. Wymykała się wszelkim łatwym formułom, łamała wszelkie schematy. Zadeklarowana ateistka („Jestem ateistką, dzięki Bogu!”), ceniła Kościół katolicki jako niezbywalną część i najważniejszą ostoję naszego dziedzictwa kulturowego („kiedy stwierdzam, że jestem ateistką, muszę dodać, że jestem ateistką-chrześcijką, muszę bronić chrześcijaństwa...”²). Podróżująca po całym świecie, przez ostatnie lata swojego życia mieszkająca w Nowym Jorku, zawsze oceniała wszystko z perspektywy swojej ukochanej Europy, Italii, Toskanii, Florencji. Niechętna wystąpieniom spod znaku flagi w kolorach tęczy, szczyciła się prawami i wolnością seksualną, jakie Zachód przyznał kobietom. Znana z wywiadów z najbardziej ważnymi i możliwymi tego świata, była uwielbiana przez prostych, zwykłych ludzi. Z podobną zaciekłością krytykowała skorumpowaną, przeżartą hipokryzją, oportunizmem i głupotą prawicę, co równie zakłamaną i zepsutą „Kawiorową Lewicę”. We wczesnej młodości była związana z ruchem antyfaszystowskim, co uwrażliwiło ją na zagrożenia, jakie wiążą się z biernością czy wręcz uległością wobec ekstremistycznych ugrupowań społecznych i politycznych. Przez ostatnie lata swojego życia walczyła z chorobą nowotworową wyniszczającą jej organizm oraz z – jak to nazywała – „rakiem”, który toczy jej kraj i jej kontynent, czyli z islamskim fundamentalizmem. Jej zdaniem mamy współcześnie do czynienia z radykalnym atakiem na społeczeństwa i kulturę

Zachodu – atakiem, którego tylko najbardziej widocznymi przejawami są akty terroru w rodzaju tych z 11 września 2001 roku. Celem tego ataku jest przekształcenie Europy w Eurabię – muzułmański kalifat. I nawet jeśli obawy Oriany Fallaci przybierały przesadzoną postać, zaś proponowana przez nią diagnoza zagrożeń, przed którymi stoi cywilizacja Zachodu była częściowo chybiona, to na pewno nie można odmówić jej wielkiej pasji, z jaką broniła autentycznych wartości związanych z naszą, europejską tradycją kulturową. Obyśmy sami potrafili zdobyć się na tyle odwagi i zaangażowania w obronie najcenniejszych dokonań naszej kultury, dając tym samym wyraz prawdziwej wolności myśli i słowa...

Autor: Łukasz Nysler

Źródło: [Ateista](#)

PRZYPISY

1. Bertrand Russell, Wartość wolnej myśli, tłum. A. Chmielewski, Wydawnictwo „W Kolorach Tęczy”, Wrocław 1995, s. 65.
2. Oriana Fallaci, Wywiad z sobą samą. Apokalipsa, tłum. J. Wajs, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2005, s. 106. Inne książki Oriany Fallaci opublikowane w Polsce to: Penelopa na wojnie, tłum. A. Ostrowski, PIW, Warszawa 1979; List do nienarodzonego dziecka, tłum. E. Kabatc, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1993; Inszallah, tłum. Joanna Ugniewska, PIW, Warszawa 1993; Wściekłość i duma, tłum. K. Hejwowski, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2003; Siła rozumu, tłum. J. Wajs, Wydawnictwo Cyklady, Warszawa 2004.